

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

Na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartałnie 3 zł. 30 ct. " 4 "

miesięcznie 1.10 " 1.35 "

w Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

w innych krajach: " 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inserty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowinc

wydania rannego 2 ct. 3 ct

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyńska 1 i

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hansmanna

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Czwarta dyrekcyja ruchu.

Z różnych stron dochodzą nas wieści, że sprawa utworzenia nowej, czwartej dyrekcyi ruchu dla wschodnich kolei państwowych staje się aktualną. Znaczny rozrost linii lokalnych szybko powiększa sieć wschodnią, z 1. lipca przybędzie samej dyrekcyi stanisławowskiej blisko pół tysiąca kilometrów, z czego na nowe linie bukowińskie wypada przeszło 150 km. To też równocześnie słyszymy coraz częściej o ustępowaniu Bukowiny zdobycia osobnej dyrekcyi ruchu z siedzibą w Czerniowcach.

Usiłowania te są już widoczne i poważne. Stanowienia robią Czerniowce i kraj. Wyszyły one dawno z ogólników i przybierają całkiem konkretne fakty, jak to widzimy ze sprawozdań gminnych i sejmowych. Słyszeliśmy o propozycji oddania dzisiejszego gmachu sejmowego na pomieszczenie dyrekcyi kolejowej, a kraj by sobie postawił nowy pałac autonomizacyjny. W styczniu, na posiedzeniu Rady gminnej, radca Heinrich, który zasłyszal o projekcie utworzenia osobnej dyrekcyi ruchu na Bukowinie, postawił wniosek, by miasto Czerniowce postawiło dla kolei gmach własny. Usiłowania kraju w tym kierunku są dawne, wytrwałe, a przy zręczności, z jaką reprezentacyja polityczna umie wyzyskać wszystkie wiatry prądy wiedeńskie, są poważne. „Moich sześciu Rumunów“ hr. Taaffego miało zawsze wpływ niestojący w stosunku do cyfry, i zachowało ten wpływ, nalegając do „słowiańskiej“ większości.

Usiłowania się nie dziwny, wiemy o nabytkach, które zdobyto, jak rozporządzenie ministerjalne z 1893, zabezpieczające przy równości kwalifikacyjnej pierwszeństwo dla bukowińskich „Landeskinder“. Urząd ruchu w Czerniowcach (*Betriebsleitung*) ma prawo we własnym zakresie zakupywać potrzeby swoje do wysokości 1000 zł. w każdym poszczególnym wypadku.

Już tymi środkami można zamknąć Bukowinę przed urzędami i dostawą wszelką, chociażby z najśledniejszego kraju.

Pomimo jednak całego przyrostu 150 km. do 1 lipca b. r. bukowińska dyrekcyja nie miałaby 500 kilometrów. Nadto, położenie nadgraniczne jest zawsze poważną przeszkodą. Słyszeliśmy o przydzieleniu części galicyjskich linii wschodnich do dyrekcyi czerniowieckiej, gdyby miała być utworzoną.

Otóż zdaje nam się, że sprawa utworzenia czwartej dyrekcyi ruchu dla wschodnich kolei państwowych staje się nie tylko aktualną, ale ważną, krajową. Jest rzeczą krajowego interesu, żeby, skoro przyrost nowych linii jest tak znaczny, że wymaga nowej dyrekcyi ruchu, nowe to ognisko powstało w kraju. Czas zaś o tem pomyśleć i zająć się tem, komu należy, żeby nie było zapóźno. Podnosimy tę sprawę, zanim się Rada państwa zbierze.

Bez względu na dalsze losy usiłowań kraju w kierunku decentralizacyi kolejowej, ponowionych ostatnią uchwałą sejmową i w granicach dzisiejszego ustroju, niepospolitej jest doniosłości posiadanie w kraju takich ognisk, jak dyrekcyje ruchu.

Wystarczy przypatrzeć się Stanisławowowi i jego rozwojowi od 1 lipca 1894. Gmach dyrekcyjny postawiony na wyrost, dawno już ciasny, urzędy zajmują sąsiednie przynajęte domy, kolonia urzędnicza, potężny przyrost sił inteligencyi w mieście podniósł niezmiernie nasze siły. Nie trzeba zapominać, że mała dyrekcyja kosztuje 300 tysięcy, które podnoszą siedzibę i okolice, siłę ekonomiczną, podatkową, społeczną.

Jeżeli więc ma powstać czwarta dyrekcyja dla linii wschodnich, to ściąganie jej do kraju musi być krajową sprawą. Wielka sieć galicyjska z bukowińską pozwala na korzystne dla obu krajów ugrupowanie. Z wielu też stron, pilnujących fachowego, kolejowego, czy krajowego interesu podnosi

się myśl, by dążyć do utworzenia nowej, w środku kraju, dyrekcyi ruchu — w Przemyśle.

Oddając jej część środkową, kolei transwersalnej, połączenia węgierskie, nawet przestrzeń Rzeszów—Lwów, można lwowskiej dyrekcyi umożliwić objęcie linii północno-wschodnich, oddanych dziś Stanisławowowi, a w ten sposób mogłaby dyrekcyja stanisławowska sprostać wszystkim zadaniom dyrekcyi dla wschodnio-południowej części kraju, Podola, Pokucia wraz z Bukowiną.

Podnosimy tę sprawę w czas, bo ona nie jest lokalnego tylko znaczenia, ale sięga znacznie głębiej w całość sprawy kolejowej, i jest pierwszorzędnej wagi dla stosunków ekonomicznych, społecznych i innych jeszcze.

(Z.)

Z Bukowiny.

Czerniowce, 24. lutego.

(Prąd pojednawczy. — Szkoły dla mniejszości narodowych. — Miejskie liceum żeńskie w Czerniowcach i nowa krzywda Polaków. — Słowo o naszej polityce. — Defraudant Geleczyński).

Bardzo przyjemne przeciwieństwo do stosunków politycznych Zachodu monarchii stanowi nie tylko Galicya, ale i Bukowina w roku bieżącym. I u nas, podobnie jak u was, przycichły w tej chwili waśnie narodowościowe w Sejmie. Politycy wszystkich obozów szukają dróg pojednawczych, wzajemnego zbliżenia się, a nawet do pewnego stopnia wyrównania krzywd, jakie działają się dotychczas.

Nastroj taki jest cechą obecnej sesyi sejmowej, w czasie której stał się prawie cud, o jakim „nie śniło się filozofom“. Obozy rumuński i narodoworucki zbliżyły się ku sobie na polu, które stanowiło zawsze teren zacieklej walki, na polu szkolnictwa. Oba stronom dokuczyła już germanizacyja, wyzyskująca wszelkie swary tubylców na własną korzyść. Znana czytelnikom *Słowa* uchwała czerniowieckiej Rady miejskiej, ustanawiająca raz na zawsze język niemiecki, jako jedyny wykładowy w szkołach stołecy kraju, otworzyła oczy żywiołom narodowym, zbliżyła ku sobie powołanych i wywołała pośrednią odpowiedź w Sejmie. Na dwóch posiedzeniach sejmowych, wczoraj i dzisiaj, obradowano nad wnioskami komisji administracyjnej, która wystąpiła z długim szeregiem postulatów do rządu. Domaga się ona więcej intensywniej pracy na polu szkolnictwa wogóle, a w szczególności unarodowienia szkół bukowińskich. Powinny więc być zakładane w wielu miejscowościach nowe szkoły ludowe, w Serecie niższe gimnazjum z wykładem niemieckim, w Czerniowcach rumuńskie klasy równorzędne przy pierwszym gimnazjum, a zarazem należy zreformować na korzyść języka ruskiego plan naukowy klas równorzędnych ruskich, istniejących przy drugim gimnazjum czerniowieckim etc. etc.

Najważniejszą jednakże jest rozsolucya, domagająca się, aby w gminach, gdzie istnieją mniejszości narodowe, zakładano osobne szkoły dla tych mniejszości z ich językiem, jako wykładowym. Rezolucya zwraca pod tym względem szczególną uwagę rządu na miasto Czerniowce. Wszystkie rezolucyje przyjęto jednomyślnie. Dla nas, Polaków, uchwała o szkołach mniejszości jest pierwszorzędnej wagi, popiera ona bowiem oddawna istniejące domaganie się szkoły polskiej w Czerniowcach. Na 18.000 Żydów, 9.000 Niemców, 10.000 Rusinów i 8.000 Rumunów, Polacy liczą w Czerniowcach 8.000 dusz; jest to więc mniejszość, której trudno chyba odmówić prawa do posiadania szkoły z polskim językiem wykładowym.

O ile jednak Sejm poczyni skłaniać się do polityki pojednawczej, o tyle czerniowiecka Rada miejska, pozostająca chwilowo pod wpływem narodowców niemieckich, nie chce zgoda słyszeć o jakiegokolwiek ustępstwach na rzecz żywiołów innych, a już szczególnie na rzecz Polaków. Świeży objaw tej zacieklej germanizacyi mam właśnie do zapisania. Oto, celem uczczenia jubileuszu cesarskiego, powstał w łonie Rady projekt, ażeby założyć w Czerniowcach miejskie liceum żeńskie. Statut organizacyjny i plan naukowy opracował członek Rady, a zarazem krajowy inspektor szkolny, dr. Tumkiewicz, przybyły z Czech, czy z Moraw, renegat czeski, obecnie zacieklej Niemiec-narodowiec. Wedle jego projektu, liceum mieć będzie sześć klas i planem naukowym zbliżać się do szkół realnych. Będą tam więc wykładane języki: niemiecki (także wykładowy), francuski, angielski, dalej: historia, matematyka, fizyka,

gospodarstwo domowe, nauka ręcznych robót kobiecych i t. p. Języki rumuński i ruski będą obowiązkowymi przedmiotami dla dziewcząt odnośnej narodowości; natomiast język polski został wykluczony całkowicie! Łatwo zrozumieć i krzywdę naszą i zaślepienie szowinistycznego autora projektu, skoro się zważy, że zakładająca liceum gmina posiada 8.000 polskich obywateli miasta, którzy, obok Żydów, najliczniejszego kontyngensu dostarczają szkołom miejscowym i — że liceum to będzie kształciło kobiety, które, jeżeli na małej Bukowinie chleba nie znajdują, będą musiały szukać go z pewnością nie we Francyi, Anglii lub w Niemczech, jeno w sąsiedniej Galicyi.

Przeciw zamachowi na narodowość polską, podniosła na razie protest bardzo energiczny tutejsza *Gazeta Polska*. Głos publicystyczny jednak nie wystarcza, a sprawa jest dla nas zbyt wielkiej wagi, iżby ją — jak wiele innych — wolno było zaspać. Mamy wszakże w Radzie miejskiej kilku Polaków i mamy polityczne Koło polskie, powołane w pierwszej mierze do obrony praw narodowych. Toż nie wątpię, że jedni i drugie uczynią wszystko, co należy, ażeby w przyszłym liceum zapewnić [naukę] języka polskiego i to naukę dla uczenia Polek obowiązkową podobnie jak proponowaną jest nauka języków ruskiego i rumuńskiego.

Już to wogóle polityka wstrzemięźliwości i „wyłączenie ekonomiczne“, jaką w ostatnich latach Polacy zainaugurowali w Sejmie i poza Sejmem, nie świetnymi chlubić się może owocami. W Sejmie i w kraju uchodzimy dziś za żywioł kompletnie bierny, a powaga nasza, jako czynnika politycznego podupadła niezmiernie. Oddziaływa to na wszystkie kierunki życia publicznego i na wszystkich też polach „urywa“ nam praw kto i gdzie może. Nawet w kościele — rzecz nie do uwierzenia — poczynają wiać jakieś niezdecydowane, ale nieprzechylne przeciw nam prądy. Objawy te składają się oczywiście z drobniostek, ale są, jak drobne cegiełki, z których urasta wielki mur, co zamyka nasze wpływy i nasze znaczenie. Gdybyśmy więcej objawiali ruchliwości i energii, gdybyśmy nie chowali przed każdą sprawą głów w piasek, możeby i wielkie dzieła szły inaczej i małe nie zjawiały się wcale. Tu pomina napis polski na tramwaju, tam zamknął Polakom wstęp do urzędu, ówdzie proboszcz zmienił pieczęć parafianą i da napis wyłącznie niemiecki (tak stało się w Czerniowcach), jutro zniosą znowu polski wykład religii dla dzieci polskich i t. d. i t. d., a my — milczymy, „aby sobie nikogo nie zrażać“. I ja nie jestem zwolennikiem prowokacyi, ale, jak mi Bóg miły, nie dbałbym o „zrażenie“ ku sobie kogoś, co ze mnie żywcem łupi skórę!

Dziś. A teraz, dla odmiany, coś z brukowych wieści. Telegrafowałem wam o rzekomem schwytaniu w Tulczy zbiegłego kasyera tutejszej mieszczańskiej Kasy zaliczkowej, Andrzeja Geleczyńskiego. Obecnie pokazuje się, że aresztowane tamże indywiduum nie jest Geleczyńskim. Natomiast sam Geleczyński dał o sobie znak życia. Z Aleksandrowa w Rosyi nadesłał on list do majątnego tutejszego krawca Żalodeka, któremu został dłużnym 3000 zł. W liście tym pisze, że bynajmniej nie uciekł z powodu defraudacyi, jeno dlatego, że „obrazili rząd (?) i obawiał się za to kary więziennej“. Dalej donosi, iż zaangażował się do robót przy kolejach syberyjskich i skoro zbierze tam majątek, „zapłaci sumiennie wszystkie długi“. Licha pociecha, ale na razie wierzyć nie mają innej. P. Żalodek oddał list sędziemu śledczemu. Kto wie jednak, czyli list ów nie został umyślnie nadany w Rosyi, ażeby zmylić pogonię?

Kresowy.

Wiadomości polityczne.

W Wielkopolsce rozdrażnienie z powodu bezwzględności rządu pruskiego w łapieniu polskości i z powodu brutalnej majoryzacyi Polaków w ciałach parlamentarnych, doszło widocznie do wysokiego stopnia napięcia — skoro się pojawia myśl abstynencyi posłów polskich z obu ciał reprezentacyjnych. Poruszył tę myśl p. A. Karpiński — broni jej obecnie p. Hulewicz w obszernym liście, zamieszczonym w *Wiadomościach Poznańskich*. Redakcyja pisma tego zamieściła list p. Hulewicza tylko w tym celu, ażeby „nie tamować rzetelnego głosu“ — od siebie jednak zastrzeżę się bardzo stanowczo przeciw projektowi abstynencyi, którego wykonanie „byłoby wielkim błędem choćby wedle przysłowia: *les absents ont toujours tort*“. Do sprawy tej powrócimy jeszcze, dziś zaznaczamy tylko, że zgadzamy się pod tym wzglę-

dem najzupełniej z *Diennikiem Poznańskim* i uważamy abstynencję, jako grę bardzo niebezpieczną i szkodliwą.

Sejm górno-austriacki zamknięto — jak wiadomo z telegramów — dnia 24 bm., po odbyciu 39 posiedzeń. W mowie, zamykającej sesję sejmową, wyraził się marszałek z uznaniem o pracowitości posłów i podziękował namiestnikowi za jego żywy udział w rozprawach, przyczem upraszał go, aby uchwały Sejmu poparł we właściwym miejscu. Wspomniał następnie o jubileuszu cesarskim i o uchwaleniu Sejmu z tego powodu, zakończył okrzykiem na cześć monarchii, — powtórzonym przez Izbę trzykrotnie.

Namiestnik bar. Puthon podniósł również z uznaniem, że ubiegła sesja odznaczała się pracowitością i ściśle rzeczowym traktowaniem spraw krajowych. Dziękując wreszcie marszałkowi krajowemu i posłom za ich uprzejmość, zapewnił o swym współudziale w przeprowadzeniu uchwał sejmowych.

Z innych Sejmów krajowych obradują jeszcze: dolno-austriacki, czeski, styryjski, karyński, krański, tyrolski i bukowiński. Najwięcej uwagi skupia naturalnie około siebie Sejm czeski, gdzie świeży *exodus* posłów niemieckich stanowi smutny prognostyk dla projektów p. Gautscha, oraz dla ułożenia się wewnątrz politycznych stosunków w Austrii. Sejm praski — po ustąpieniu Niemców — rozpoczyna dziś rozprawę adresową.

Po procesie. Zawrzało onegdaj w Izbie deputowanych parlamentu francuskiego. Radykalizm sprzymierzony z monarchizmem szturmował do rządowej ławy. P. Méline wyszedłszy zwycięsko z kampanii procesowej, czując siły opinii publicznej po swej stronie — prosił o przystąpienie do obrad szczegółowych nad interpelacjami.

Dep. Hubbard, radykał, podnosił polityczny charakter procesu Zoli. Wojskowi, cytowani pierwotnie przed forum sądowe zapieci, byli na wszystkie guziki — usta im sznurowało głębokie milczenie. Nagle generałowie Pellieux i Boisdeffre zachorowali na gadatliwość i złożyli oświadczenia, które wykraczały poza ramy oskarżenia. Czyż minister wojny upoważniał swoich podwładnych do takich enuncjacji? Czy Boisdeffre prowadził politykę na własną rękę? Niesłychana to jest rzecz, aby jeden z szefów narodowej obrony wywlekał przed ławę przysięgłych kwestię zaufania. Niektórzy czują wieszając nad Francją niebezpieczeństwo. Sam prezydent ministrów wspominał, że balanzym odradza się, jak feniks z popiołów. Poczucie republikańskie tleje zaledwie, jak lampa gasnąca. Kiedy przed Pałacem sprawiedliwości wolano: „niech żyje Rzeczpospolita!“ — odpowiadano na to okrzykiem: „niech żyje armia!“ bito republikanów. Czyżby to była zapowiedź wojkowego *pronunciamiento*? Z sprawy czysto sądowej ukuły pewne pisma doniosłą kwestię społeczną. Już dziś się pisze, że rozgrywa się na widowni publicznej trzeciej Rzeczypospolitej walka katolickiej Francji z supremacją żydowską, protestancką i masonską. Ojezyzna żąda nad brzeg przepaści — woła Hubbard — wyzbywa się wolności — jeżeli pójdzie na łaskę i niełaskę wojskowości.

Hubbard zstępuje z mównicy wśród żywych oklasków lewicy — i psykań z prawej strony Izby. Zabiera po nim głos socjalista Viviani.

Viviani mniema, że władza wojskowa powinna ulegać cywilnej. Socjaliści zastrzegają sobie wprawdzie prawo krytykowania błędów naczelnej kome-

dy — ogółem jednak mają zaufanie do narodowej armii. Sala sądowa stała otworem jedynie dla członków katolickich stowarzyszeń. Prezydent Méline zapewniał Izbę przed procesem, że szefów armii nie może wydać w ręce cywilnych przysięgłych — a mimo to zjawił się Boisdeffre przed trybunałem, aby rzucić miecz swój na szalę karzącej sprawiedliwości. Generałowie nie są panami, — ale sługami narodu. Jeżeli Izba nie zajmie wobec wojskowości odpowiedniego stanowiska, — będzie Francja rzecząpospolitą, terroryzowaną przez szablę. (Burza oklasków na lewicy).

Prezydent ministrów Méline utrzymuje, że proces Zoli położył kres chaosowi, który porwał i szalał nad Francją. Mowa jego pełna subtelności, — nie miała jednak siły, ani stanowczych akcentów. Méline starał się przepłynąć trudności przez pewne ustępstwa na rzecz radykalizmu i przez obronę armii.

Uderzając w strunę patryotycznych uczuć, przyznał, że generałowie „o słowo“ zawiele powiedzieli. Krzywdzi się oficerów, imputując im antirepublikańskie zamiary. „Oficerzy francuscy marzą o czem innem“. To „inne marzenie“ jest oczywiście ideą *revanche*, zemsty za wielki rok... Francja jest na wewnątrz znurtowana agitacją partyjną — a z zagranicy padają na nią ustawicznie obrażające obelgi. Wotum Izby będzie probierzem patryotyzmu francuskiego.

Po mowie Cavagnac'a prosił jeszcze Méline o przyjęcie porządku dziennego Lavertujon'a, pochwalającego postępowanie rządu. Porządek ten przyjęto olbrzymią większością 416 głosów przeciw 47.

Unia skandynawska rozpada się zwolna, ale systematycznie, po stułetiem prawie istnieniu i różnych dziejowych ewolucjach. Zawiazek tej unii datuje się jeszcze z czasów kampanii napoleońskich t. zw. *Befreiungskriege* — gdy cała Europa stanęła pod wspólnym sztandarem, aby zrzucić z siebie jarzmo „małego korsykanina“. Po abdykacji norweskiego regenta, ks. Chrystyana duńskiego, w roku 1813 — zapewnił Rosya, Anglia i Niemcy królestwu szwedzkiemu unię z Norwegią „na wieczne czasy“, pod warunkiem przyłączenia się jej do wojny przeciw Francji. Traktat pojmowano w Sztokholmie w tym duchu, że silna już wtenczas kulturalnie i cywilizacyjnie Szwecja ma objąć opiekę polityczną i hegemonię nad Norwegią. Czasy się zmieniły z każdym lat dziesiątkiem. Norwegia rozbudowała się prędko na polu gospodarstwa rolnego — a w dziedzinie ducha zaczęła rywalizować z swą skandynawską siostrzycą, Szwecją.

Zaczęła się na dobre walka o równouprawnienie polityczne. Norwegczycy zdobyli własny herb państwowy i własną banderę morską. Zastępstwa dyplomatyczne wspólne wyrażały jedynie w obec zagranicy istnienie Unii. Ale norweska partya radykalna, kierowana zręczną, intrygantką dlonią narodowego poety Björnsona — postanowiła znieść i te ostatnie widome oznaki łączności z Szwecją. Walka zawrzała gwałtownie, porwała w swój wir całą myślącą i czującą Norwegię i skończyła się gwałtowną, radykalną uchwałą parlamentu chrystyjańskiego, zniżającą listę cywilną domu królewskiego i odmawiającą co roku uchwalonej kwoty na wspólne wydatki ministerstwa spraw zagranicznych. Aby położyć kres walce i nie zrywać ostatnich wątych nici, wiążących Unię, zgo-

dzono się na powierzenie sporu komitetowi, złożonemu z siedmiu Szwedów i Norwegów.

Szwedzi proponowali zaprowadzenie systemu delegacyjnego, — podobnie jak w Austro-Węgrzech, ale spotkali się z niemym oporem Norwegczków. W czasie obrad tej komisji, odbyły się w Norwegii wybory, które dały opozycji większość dwóch trzecich storthingu. Natychmiast też podało się do dysmisji przychylnie unii ministerstwo Hagerupa, — a władzę objął radykalizm. Nowym prezydentem ministrów jest przyjaciel Björnsona Steen. Wzmogą się tedy, spotężnią i tak w szerokich warstwach ludowych żyjące ideały „narodowego poety“, a król Oskar skłonny do ustępstw, — będzie musiał dalej patrzeć na chylącą się ku upadkowi Unię.

O nowoczesnych dążeniach kobiet.

Odczyt p. W. Niedziałkowskiej pod tym tytułem zgromadził wczoraj w Kole artystyczno-literackiem licznych słuchaczy obojga płci.

Prelegentka na wstępie przytoczyła słowa Mickiewicza, wypowiedziane w jednej z jego prelekcji, że zdobycie każdego prawa trzeba okupić na wstępie pewną ofiarą i zaznaczyła, że właśnie w naszym kraju kobiety tą drogą do rozszerzenia swych praw dążyły, gdyż początki ruchu kobiecego u nas — które w dążeniach entuzjastek upatrywać należy, charakteryzował obywatelski duch poświęcenia dla dobra kraju. Entuzjastki te miłowania swoje opłacić umiały prześladowaniem ze strony rządu, przez cierpienia swoje zdobyły dla kobiety polskiej prawo współdziałania w pracy społecznej i wskazywały drogę, na jaką później wszystkie następne pokolenia Polek wchodziły.

To też pobudką główną dzisiejszych dążeń kobiecych u nas jest chęć służenia krajowi.

Ze względu na to starają się kobiety o wyższe wykształcenie, żeby swoje zadania w rodzinie i społeczeństwie jaknajlepiej spełniać — a sądząc, że zanim się staną pomocą mężczyznom, przedewszystkiem nie powinny im być ciężarem — pragną żyć z własnej pracy, stąd dążą do rozszerzenia pól pracy zarobkowej.

P. Niedziałkowska dowodziła, że wyższe wykształcenie nie tylko nie przeszkadza kobiecie do spełniania jej rodzinnych obowiązków, lecz przeciwnie ono tylko do tej roli godnie usposobić ją może.

Gimnazya żeńskie są potrzebne jako przygotowania do wyższych studiów, a choć może nie wszystkie przedmioty, zarówno w męskich jak żeńskich gimnazyach wykładane, mają głębszą pedagogiczną wartość, to bezwarunkowo zyskają dziewczęta na tem, gdy kształcić się będą równie systematycznie i gruntownie, jak ich bracia.

Do zawodów praktycznych również kobiety poważnie przygotowywać się pragną i te same, które o rozszerzenie zakresu nauki i dla kobiet najusilniej się domagały, nawoływały już od dawna do zakładania szkół gospodarczych i przemysłowych.

Znaczące w tej sprawie słowa wypowiedziała Orzeszkowa już przed 20 laty.

Obawa przed uważaniem zastępu kobiet niedouczonej zniknąć powinna w obec tego, że na t. zw. niedouczenie nie mała ilość nauki, lecz głównie jej płytkie i pobieżne traktowanie wpływa. Reasumując owe poglądy, prelegentka zaznaczyła raz jeszcze, że zarówno wyższe wykształcenie, jak i praca zawodowa są dla naszych kobiet tylko środkami, mającymi je uczynić pożytecznymi obywatelkami tej ziemi, której pomyślność jest ich jedynym celem.

E C H A.

LXXIV.

Zola skazany. Czy to zaszczyt, czy hańba dla Francji?

— Hańba! — wołają, jednogłośnie pisma niemieckie, a przedewszystkiem semicko-teutońskie i teją ły nad Francją, że jej powaga moralna upadła.

— Zaszczyt! — woła prawie cały parlament francuski, zarówno monarchiści, jak republikanie wszelkich odcieni i stają po stronie potępiającego wyroku.

Czyżby Niemcy z nad Sprewy i Wiednia wiedzieli lepiej, czego Francji potrzeba? Czyż nie należy ich podejrzewać, że się zlekli w duchu, iż Francja znalazła w sobie jeszcze dosyć siły, aby potępić jednego z najgenialniejszych swych synów dlatego, że śmiał targnąć się na podstawy jej narodowego bytu?

Francja, podżerana coraz głębiej przez nieograniczoną analizę szkoły naturalistycznej, szukającą prawdy w brudzie, upatrującą niesprawiedliwość losu w *benevolentach* ludzkich, a piękno w stertach błota — Francja, wypowiadająca wojnę wszystkiemu, co jest jej tradycją, historią i chwałą, wszystkiemu, w czem tkwią podstawy pozytywne jej bytu i przyszłości — Francja taka stawiała się coraz łatwiejszym łupem zachłannych sąsiadów. Francja, przychodząca do opamiętania, że jej obowiązkiem jest bronić twardo łączności i czci narodowej, nie pozwalając na wyuzdaną analizę choćby genialnemu człowiekowi — zaczyna sąsiadów przerażać. I każdy,

kto tylko stoi na gruncie narodowym i czuje w sobie obowiązek bronięcia narodowej czci i solidarności, nie może być chwiejnym w opinii, czy Zolę słusznie skazano, czy nie. On musiał być skazanym, bo nawet geniuszom sztandarów narodowych w błocie szargać nie wolno.

Wszystko, co się koło tego grupowało: namiętność antysemitów, arogancja semitów, miłość skandalu, nihilizm anarchistów — wszystko to tylko szara przemijająca prądów przyprawa. W głębi poza tem wszystkim był zawsze czysty głos opinii, głos jednoznaczny młodzieży francuskiej, odczuwającej instynktownie, gdzie leży prawda i cześć narodu — głos ludu nie obalamuczonego bezojczyźnianymi doktrynami — i tej opinii stało się zadość. Wszak nawet burmistrz rodzinnego miasta Zoli rzucił mu w oczy, że hańbi własne gniazdo. Mimo wiedzy, odruchowy prąd uzdrowienia wstrząsnął całą Francją — i potępiła wielkiego romansopisarza...

Co skłoniło Zolę, że zabawił się w prokuratora? Czy istotnie nie dające się poskromić uczucie popełnionej niesprawiedliwości, czy chęć rozgłosu dla zapomnianego coraz bardziej nazwiska, czy może pieniądze?

Nie pierwszy to przecież fakt we Francji, że wielki pisarz rzuca rękawicę sądom i walczy z wyrokiem, który uważa za niesprawiedliwy. Wszak obrona rodziny Calasa, który zginał z wyroku sądu, łamany kołem w Tuluzie — obrona podjęta z drugą siłą przez Voltaire'a — to jedna z głównych, które podpaliły tron Ludwika XVI., jedna z podpór gi-

lotyny, na której król głowę położył. O cóż Calasa oskarżano? Że syna melancholika, który niewatpliwie sam sobie życie odebrał, przy pomocy rodziny powiesił za to, że chciał z protestanta zostać katolikiem. Wmieszał się tu fanatyzm religijny. Przeciwnie niemu to wystąpił z całą gwałtownością Voltaire, walczył trzy lata, przez które — jak sam mówi — „śmiejem nie zawitał na jego usta“ — i wygrał. Uznano śmierć Calasa za zbrodnię sądową i Ludwik XV. wypłacił rodzinie nieszczęśliwego 30.000 franków odszkodowania.

Tak samo brął Voltaire w obronę protestanta Sirvena i młodego de la Barre za rzekome strącenie krzyża do rzeki — wszędzie bronił niewinnych od zaślepienia fanatyzmem sprawiedliwości — i wygrał. Straszne jego i zarówno fanatyczne *Ecrasez l'infame* powtarzały za nim powstające do życia tłumy i wielki pisarz stał się ich bożyszczem.

Dlaczego Zola nie wygrał? Dlaczego tłumy obróciły się przeciw niemu? Dlaczego zamiast wołać *Ecrasez l'infame* krzyczały z wściekłością *Conspuez Zola*?

Dlaczego? — Bo nie stanął naprawdę w obronie wolności i sprawiedliwości, bo tylko z płytką ciekawością mędrka chciał koniecznie obnażyć wszystko, czego mu obnażyć nie dozwolono, bo nie cofnął się od skandalu i tam, gdzie mógł wstrząsnąć najżywotniejszymi sprawami ojczyzny.

Dlaczegoż naród miałby więcej wiary pokładać w Zoli i Laborim — dwóch Francuzach o włoskich nazwiskach — niż w swoich posłach, w prezydencie republiki i ministrach, w swoich żołnierzach i generałach? Nie — naród nie mógł go nie potępić —

Sorsety, Rękawiczki, Pończochy saskie, Perfumeryę — oraz przybory toaletowe

poleca

Mikołaj Ludwig

Lwów, ulica Halicka l. 14.

Odczyt prelegentki nagrodzono oklaskami. Słowa p. Niedziałkowskiej tak trafiły do przekonania wszystkim obecnym, że nikt z opozycją nie wystąpił — wskutek czego dyskusji nie było.

KRONIKA.

Lwów, 26 lutego.

Jutro :

- 27 lutego. Niedziela, Aleksandra.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 54 rano, zachód o godzinie 5 minut 34 wieczorem.
- Dnia tego roku 1839, w Wilnie rozstrzelany Szymon Konarski; — r. 1831 Moskale mordują bezbronných mieszkańców Warszawy.
- O godzinie 3½ popołud. w teatrze hr. Skarbka: „Grochowy wieniec“ czyli „Mazury w Krakowskiem“.
- O godz. 7 wiecz. w Czytelni katolickiej zgromadzenie kwartalne Tow. św. Wicentego a Paulo.
- O godz. 7 wiecz. w „Sokole“ wieczór humorystyczny G. Fiszer.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Livia Quintilla“.

Pojutrze:

- 28 lutego. Poniedziałek, Leandra bisk.
- Wschód słońca o godz. 6 min. 53 rano, zachód o godz. 5 minut 35 wiecz.
- Dnia tego roku 1812, umarł Hugo Kollataj.
- O godz. 10 rano ogólne zgromadzenie delegatów gal. Tow. kredyt. ziemskiego.
- O godz. 6 wiecz. w Izbie rękodzielniczej walne zgromadzenie blacharzy, bronzowników itp.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Dzwon zatopiony“.

„W czym interesie?“ Pod tym tytułem napada na nas *Gazeta narodowa* w dzisiejszym numerze za nasz wczorajszy artykuł o „wybryku czeskim“ i za prawniczą opinię o skutku, jaki wyrzucić może sądowa sprawa p. Daszyńskiego na jego prawa poselskie. W czym interesie? szanowna koleżanko nasza: w interesie sprawy narodowej — w interesie prawdy. Jeżeli pierwszy i kierujący organ czeski, dziennik, który wprost robi politykę, nawołuje do przyjęcia przez Słowian języka rosyjskiego — to jest obowiązkiem i prawem Polaków odeprzeć to z całą stanowczością i przypomnieć Czechom niezdolność takiego kierunku z sojuszem polsko-czeskim. A jurydyczna opinia w sprawie, w której rozchodzi się o wykonywanie praw obywatelskich i poselskich, bez względu na stronictwa, może razić tylko tego, kto nie ma ani poczucia tych praw, ani pojęcia o zadaniu dziennikarstwa.

Gazecie narodowej nie podoba się cała pierwsza kolumna naszego pisma — ale to jej nie przeszkadza dalsze jego kolumny wycinać nożyczkami i przedrukowywać. W czym interesie?

Marszałek krajowy wyjechał dziś rano do swego majątku na kilka dni.

Wydział krajowy zamianował dra Mieczysława Kowalewskiego stałym profesorem-adjunktem przy wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Wybór p. Andrzeja Średniawskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej myślenickiej nie został potwierdzony.

Księżna Sanguszkowa zwiedziła dzisiaj w dalszym ciągu szkoły im. św. Marcina, św. Anny i Kościuszki, w godzinach południowych, kiedy tamże

nawet w skazanym nie uczcił męczennika. Naród przejdzie do porządku dziennego nad chorąży szkoły naturalistycznej, grzebiąc wraz z nim jego pojęcia piękna, i prawdy, zatrute cynizmem, nie ożłoczone blaskiem wyższych ideałów.

Na grobowcu Voltair'a napisano: „*Il defendit Calas, Sirven, de la Barre et Montbailli...*“ Czciciele Zoli nie napiszą mu nigdy *Il defendit Dreyfus*, bo ścigać ich będzie echo oburzonej opinii: *Conspuez Zola...*

Iakademia i parlament i sąd zagroziły mu drogę do szczytu narodowe. Cała jego szkoła rozsypuje się w zgniliznę i pruchno. A jeżeli w nieszczęśliwej sprawie Dreyfusa jest istotnie sądowa zbrodnia czy pomyłka do odrobienia, to nie podobna przypuszczać, aby wszystko, co dziś stoi na szczycie Francji, nie znalazło stosownej sposobności i formy, żeby krzywdę popełnioną naprawić. Stanie się to bez Zoli, Laborego i całego syndykatu żydów — albo się nie stanie, bo Dreyfus jest zdrajcą...

Lecz dość już Francji.

Na własnem, skromnem śmieciu autonomicznem mielibyśmy także do zanotowania wykroczenia przeciwko kodeksowi narodowemu. Mielibyśmy do zrobienia obrachunek z młodymi konserwatystami, którzy pojęciom autonomii narodowej usiłowali na ostatnim Sejmie nadać nieco inny dźwięk. Im nie brakuje już nic do szczęścia, tylko silnego rządu. Czy to będzie policyant z bączkiem, czy pompier w konfederatce — to już mniejsza — byleby był „silny rząd“, bo to teraz w modzie.

raezono — jak zwykle — głodną dziatwę obiadami, przyrządzonemi staraniem Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży. Wysokiej pani towarzyszyli: prezes towarzystwa p. Mieczysław Baranowski i inspektor okr. szkół miejskich p. Tokarski. Jak przed tygodniem w innych szkołach, podobnie i tu z wielkiem zajęciem przypatrywała się pani namiestnikowa licznie zgromadzonej dziatwie i obdarzyła ją przy tej sposobności tmedalikami, książeczkami do nabożeństwa i laskociami, wyrażając przy tej sposobności swoje uznanie dla zabiegów wielce humanitarnego Towarzystwa przyjaciół dzieci.

Kurs letni w szkole rolniczej w Czernichowie postanowił Wydział krajowy zamykać o 15 dni później, t. j. z dniem 15 lipca, a otwierać o 25 dni wcześniej kurs zimowy.

Istne fatum ciąży na domu pod Matką Boską przy ul. Grodzickich 1. 3. W jesieni ubiegłego roku, podezas budowy, belki zawałonego rusztowania, spadając, pokaleczyły silnie kilkoro ludzi, obecnie znowu nowa budowa podcięła w posadach kilka sąsiednich kamienic, które w starym domu miały widocznie silniejsze oparcie, niż w świeżo zbudowanym. Przyczyniło się do tego także rozebranie wychodków w sąsiednim domu p. Teichera przy ul. Ormiańskiej 1. 22, skutkiem czego, tak w tym, jak i w sąsiednim domu pod 1. 20. (własność p. Frankowskiej) pochyliła się sąsiednia ściana i okazały się rysy grożące zawaleniem.

Z tego powodu wczoraj rano na nadzwyczajnem posiedzeniu magistratu uchwalono ze względów bezpieczeństwa publicznego delożować oba te domy i odnośne polecenie wydano natychmiast właścicielom i lokatorom zagrożonych domów.

Do faktycznego delożowania przystąpiono dziś przed południem przy udziale władzy i wśród licznie zgromadzonych, ciekawych tłumów.

Mieszkańcom ul. Piekarskiej sprawił magistrat przedwczesne, a niezbyt mile *prima aprilis*. Oto ni z tego, ni z owego poprzemieniał pewnego pięknego poranku numeru porządkowe wszystkich kamienic po prawej stronie ulicy, a co gorsza, nie ogłosił tej zmiany plakatami i w dziennikach. Można sobie wyobrazić, ile powstanie stąd przykrych pomyłek i nieporozumień dla mieszkańców owej ulicy. Najdotkliwiej jednak odczują ten figiel zamieszkali tam kupcy, przemysłowcy, lekarze i adwokaci, którzy nagle, wbrew swej woli i wiedzy, zmienili swe adresy (dr. Papée, dawniej nr. 4, obecnie 10, dr. Dembiński, dawniej nr. 8, dziś 16, tak samo adwokat Sumper i inni). Świątyni magistracie, czy nie byłoby stosowne bodaj *post festum* ogłosić publicznie tę przymusową zmianę adresów kilkuset osób, co może interesować nie tylko Lwów, ale i prowincję!

Zażalenie na konduktorów miejskiej kolei elektrycznej są, niestety, dość częste. Pasażerowie utyskują na ich niegrzeczność, a co gorsza, na ich nieprawidłowe postępowanie przy zmienianiu pieniędzy. Niewątpliwie mogą mieć rację, gdy ktoś, jadąc n. p. za trzy centy, żąda od nich zmieniania setki lub dziesiątki, ale spory, i to spory bardzo częste wywiązują się także przy zmienianiu koron, a sporów o to chyba być nie powinno i zarząd miejski mógłby się postarać o obfite zaopatrywanie konduktorów w drobną monetę zdawkową.

Otrzymujemy w tej sprawie list następujący od jednej ze znajomych nam pań: „Wsiadłszy w czwartek o godz. 10 przedpołudniem wraz ze służącą do tramwaju elektrycznego przy parku Kilińskiego z zamiarem udania się na Zielone. Celem zapłacenia przypadających 6 ct. wręczyłam konduktorowi koronę. Schował koronę, lecz oświadczył, że nie ma drobnych do wydania reszty.

Patrzę więc kosem okiem na Wydział krajowy, zaprzeczając mu prawa wydawania obowiązujących rozporządzeń i woleliby wszyscy zostać gubernialratami. Opi to także wymyślił oddanie baronowi Gautschowi spraw polsko-ruskich do rozstrzygania, zachęcenie, zapewne tą okolicznością, że się to hr. Badeniemu między Czechami a Niemcami tak znakomicie udało...

Ależ panowie polscy Świętojurecy! Pójdę z wami ręką w rękę, tylko ziście wprzód wszystko to, co było ongi we wniosku Dunajewskiego i czego tam nie było, tj. dajcie mi namiestnika przed Sejmem odpowiedzialnego, stwórzcie mi kancelaryę nadworną dla spraw galicyjskich w Wiedniu, gdzieby tylko rodacy o sprawach krajowych pod kontrolą Korony rozstrzygali, i zabezpieczcie mnie od zacieklej biurokracji niemieckiej, która na moje życie narodowe czyha.

Jeśli tego nie zrobicie, to zostaniecie dla mnie c. k. Świętojurcami polskimi — i bywajcie zdrowi...

I widzicie państwo, jako nawet w drobnych na pozór rzeczach, grzeszyć można ciężko przeciw myśli narodowej. Dlatego modłę się zawsze, ażeby tę sierotę, tak często porzucaną, przytulała coraz goręcej publicystyka, i cieszę się, jeśli ona coraz potężniejszych znachodzi szermierzy.

Cieszę się zatem, że i Romanowicz, rzuciwszy zaszczytny urząd, na którym mu cały Sejm cześć swą wynurzył — wszystkie swoje siły postanowił znów oddać dziennikarstwu. Nic go odtąd nie może kępować. Prócz talentu od Boga danego, prócz mi-

Prosiłam go tedy, aby zmienił monetę w trańce na Zielonem i wydał mi resztę, albo zwrócił mi koronę, a ja sama zmienię i należytość uiszcze. Odparł mi po grubiańsku, że nie jest obowiązany mieniać, a korony mi nie zwróci, dopóki mu 6 ct. nie zapłacę. Spór ten przeciągnął się aż poza sekcję „Zielone“, a że nikt z pasażerów, którzy byli tak uprzejmi, iż chcieli mi przyjść w pomoc, nie miał drobnych za koronę, więc rozpoczęliśmy przymusową i niepotrzebną dla mnie jazdę na dragej sekcji. Spór trwał dalej. Wreszcie wsiadł jakiś pan, który był łaskaw dać mi drobnych za koronę, lecz gdy w już miała w rękę, usiłował konduktor zaprzeczyć, że wziął odemnie koronę. Oburzyło mnie to niesłychanie, na szczęście miałam świadka i konduktor zwrócił mi wreszcie koronę, wzięwszy 12 centów za dobrowolną i przymusową jazdę. Numeru wozu tramwajowego i konduktora, które zanotowałam, posyłam szan. redakcyi, a względnie do użytku magistratu. Powinienby magistrat wziąć jadące panie w obronę, bo panowie jakoś sobie dają radę, a my jesteśmy stanowczo przez pp. konduktorów kolei elektrycznej terroryzowane“.

Nazwisko korespondentki znamy i mamy do dyspozycji magistratu numer wozu i konduktora, który powinien być chyba skarcony.

Jakiś złodziej w gimnazjum IV. grasuje bezkarnie już od początku roku szkolnego, wykradając systematycznie uczniom książki co lepsze i droższe. Czyni to podczas przerw między godzinami szkolnymi, kiedy uczniowie opuszczają salę, aby odetchnąć świeżem powietrzem. Jeden z ojców żalił się nam, iż jego synowi skradziono w ciągu roku już trzy książki, nowe i droższe.

Czy wobec niemożliwości wykrycia złodzieja, nie byłoby wskazaniem użyć innych środków aby uchronić szkołę od szkód moralnych a ojców od strat materialnych? Spodziewać się należy, iż znany z energii i pedagogicznej rutyny dyrektor gimnazjum potrafi złemu zaradzić.

Śmiertelność. W wykazie śmiertelności w wielkich miastach Europy za miesiąc styczeń, dostąpił Lwów tego smutnego zaszczytu, że figuruje na trzeciem miejscu.

Śmiertelność bowiem obliczona na podstawie czterech tygodni styczniowych wynosiła w stosunku jednego roku i 1000 mieszkańców: w Petersburgu 32:52; w Krakowie 29:70; we Lwowie **29:62**. Poczem następuje Tryest z cyfrą 29:0; Wenecja 27:73; Paryż 24:42; Praga 22:40; Londyn 22:40; Warszawa 21:70; Bruksela 20:57; Wiedeń 20:50; Odessa 20:0; Peszt 19:67; Kopenhaga 17:70; Stockholm 17:50; Drezno 17:05; Chrystyania 16:85; Berlin 16:27; Amsterdam 15:52.

Prognoza stanu powietrza w felietonie. W piątkowym felietonie *N. W. Tagblatt* ogłosił p. R. C. Peterman przepowiednie swe co do stanu powietrza, jakiego spodziewać się mamy w ciągu wiosny i lata; h. r. Horoskop ów różni się od Falbowskiich prognostyków mniejszą stanowczością, a za to grzotniejszą uzasadnieniem. P. Peterman nie próbuje stwarzać nowych hipotez, jak znachor berliński, jeno wysnuwa swe wnioski z jedynie wiarygodnego w tym wypadku materiału, ze statystyki, a wysnuwa je przy pomocy matematycznej reguły prawdopodobieństwa, co również tylko zaufanie do jego przepowiedni wzbudzać powinno.

Owóż biorąc za podstawę stan powietrza w ciągu ostatnich 123 lat w Wiedniu, podaje wspomniany meteorolog, że prawdopodobieństwo wiosny cieplej na

kości ojczyzny w sercu i niezamąconej myśli narodowej w głowie — żadnego innego nie będzie mógł mieć przed sobą sztandar. Zupełna niezawisłość — ten wielki dar życia — dozwoli mu wykonywać sumienną kontrolę nad wszystkim, coby się myśli narodowej sprzeciwiało.

Rzucił wysoki urząd, poszedł między dziennikarzy i wywołał zdumienie.

Jako — pytao mnie zewsząd — chciał zostać dobrowolnie „luźnym ptakiem“, kiedy miał „dobrą posadę?“ — (bo „dobra posada“ to jest pierwszy ideał życia przeciętnego Galicyanina).

Ano chciał i zrobił tak, bo nie tylko we Francji i w Ameryce idzie się z ministra na redaktora lub z redaktora na ministra. Choć niejednokrotnie do błota ściągana, pozostanie zawsze publicystyka służbą publiczną, godną najlepszych i najszlachetniejszych synów narodu, więc się ciekawi nie dziwie. Pokazał, że dziennikarz, odkomenderowany do administracji, potrafi rządzić i finanse kraju porządkować — wróciwszy do pióra dziennikarskiego, potrafi sumiennie kontrolować, żeby się dobrze rządono. A żadna z płaskich dusz nie śmie mu rzucić w oczy, że szuka karyery i spokojnego chleba urzędniczego bez pracy.

Na to są gęsi, tęskniące do kojca, aby utyć. „Luźny ptak“ buja wyżej i niech buja!

Cef.

Wyborny w smaku koniak włoski naturalny produkt z wina włoskiego, dużą butelkę po 1 zł. 25 ct. poleca jedynie **JAN MUSZYŃSKI, Lwów,** Rynek 40. (2 butelki na poselkę 5-kilogramową).

18, zimnej na 48%; lata gorącego na 66, chłodniejszego na 44%, — czyli innymi słowy: każde spodziewać się ciepłej wiosny i upalnego lata.

Co do poszczególnych miesięcy, prognoza Petermana przedstawia się następująco: marzec zimny; wiewieć przeważnie ciepły; maj pogodny i ciepły; zewieć chłodny i dżdżysty; lato całe upalne.

O ile reguła prawdopodobieństwa usprawiedliwi ufanie, jakie w niej pokłada p. Peterman, będziemy mieli sposobność przekonać się.

Kroniczka krakowska. W niedzielę o godz. popołudniu odbędzie się w kościele Maryackim uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem chrześcijańskiego Towarzystwa z okazji jubileuszu papieskiego.

Cech majstrów krawieckich odbędzie w niedzielę o godz. 2 popoł. w sali magistratu walne zgromadzenie, celem dokonania wyborów do sądu polubownego, według nowo zmienionego statutu.

Klub prawników odbył onegdaj doroczne zgromadzenie, na którym przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu. Klub liczy 220 członków i miał w ubiegłym roku 8.000 zł. dochodu.

Klub szachistów na ostatnim zgromadzeniu swoim wybrał prezesem p. B. W. Antoniewicza, wiceprezesem dra Tad. Bujaka, sekretarzem p. A. Chmurskiego, gospodarzem hr. St. Żaluskiego, skarbnikiem p. J. Uziembę, a bibliotekarzem p. M. Wiewiórskiego.

W tych dniach zmarł na Kazimierzu żyd Szepse Bertram, który był właścicielem... katolickiego kościoła. Niktby temu nie uwierzył, ale tak było w istocie. Szepse Bertram kupił w swoim czasie zamknięty kościół katolicki na Kazimierzu pod wezwaniem św. Agnieszki i zadożył w nim skład żelaza, który dotąd tam istnieje.

W Przemysłu rozpoczyna dziś swą działalność nowo założone polskie Tow. dramatyczne pod dyrekcją b. artysty sceny lwowskiej, p. Piaseckiego. Nowy teatr da w tem mieście tylko jedno przedstawienie, poczem na niedzielę wyjeżdża w sąsiedztwo, do Jarosławia. W Przemysłu następne przedstawienie zapowiedziano na wtorek. P. Piasecki rozgościł się w sali „Sokoła“ przemyskiego.

Kroniczka wiedeńska. O ostatnich chwilach życia zmarłego w d. 13 bm. hr. Kalnokyego, podaje *Pol. Corr.* dopiero teraz następujące szczegóły: Hr. Kalnoky miał jeszcze d. 7 lutego przybyć do Wiednia. Jakoż wszystko było już w tym celu przygotowane, lecz podróż musiano odwołać o dni kilka, hrabia bowiem skutkiem przeziębienia czuł się niedysponowanym. Mimo to w niczem nie zmieniając swego trybu życia, do ostatniego dnia nie zaniechał przechadzek i zimnej kąpieli.

Dnia 13 lutego Nakolelni, służący hrabiego, znalazł go bardzo zmienionym i osłabionym. Gdy wyszedł, aby panu przynieść śniadanie, zastał już łóżko próżne. Hrabia sam w tym czasie wstał i udał się na dół do biblioteki, gdzie kamerdyner obaczył go siedzącego w fotelu wśród ciężkich objawów duszności. Hrabia kazał podać sobie papier i pióro i sam napisał depeszę do dra Widerhofera, w której dokładnie przedstawił stan swój, wzywając znakomitego lekarza, by najprędzej przybył. Telegram, nadany o 1/2 do 10 rano, nie zastał już Widerhofera. Lekarz przywołany z Proedlitz uznał stan pacjenta za beznadziejny. Mimo to domownicy musieli użyć całej swej wymowy, by Kalnokyego nakłonić do udania się do łóżka. Bez jęku, bez skargi, w zupełnej przytomności umysłu, po serdecznym z obecnymi pożegnaniu, wyzionął ducha o godzinie 2-jej popołudniu.

W wiedeńskim szpitalu powszechnym mają wkrótce zakonnie objąć stanowiska dozorczyń chorych. Wybor padł na Sercanki, które w innych szpitalach wiedeńskich od dłuższego już czasu są zatrudnione. Na pomieszkani dla nich wynajęto już jeden z domów obok szpitalu położonych. Część służby świeckiej szpitala pozostanie oczywiście i nadal przy dotychczasowym zajęciu.

Ponieważ kwestya, czy lokator po wypowiedzeniu pomieszkania z jego strony, czy też ze strony gospodarza ma obowiązek pozwoić na zwiedzenie zajmowanych przezeń ubikacji — nie była dotąd żadnymi przepisami unormowana, a dawała ciągle powody do sporów, wydało dolno-austriackie namiestnictwo rozporządzenie, rozstrzygające tę kwestję po myśli właścicieli realności. Rozporządzenie orzeka, że lokator jest obowiązany zezwolić na zwiedzenie pomieszkania, które ma opuścić. Zwiedzenie takie, o ile nie istnieje odmienne co do tej sprawy umowa, odbywać się może w Wiedniu w dniach powszednich jedynie w czasie od 11 do 1 w południe i od 5 do 7 po południu, a w niedzielę i dnie świąteczne tylko od 11 do 1 w południe; poza obreębem Wiednia co dnia od 2 do 4 popołudniu.

Korespondencya Redakcyi. E. G. w Tarnopolu. Prosimy.

Dr. Tadeusz Dwernicki, jako obrońca w sprawach karnych, otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Podlewskiego l. 4.

Staraniem Tow. oświaty ludowej odbędą się w niedzielę dwa bezpłatne odczyty popularne:

W szkole św. Marcina o godz. 5 mówić będzie prof. Br. Dembiński „o legionach polskich“, a w szkole św. Anny dr. Stanisław Niemczycki „o chemii“.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Praga 26. lutego. (Posiedzenie Sejmu.) Lipert imieniem posłów niemieckich składa oświadczenie, w którym wskazuje naprzód na to, że komisyja, z której Niemcy z założeniem protestu wystąpili, przedłożyła projekt adresu, zawierający zamiast wyrażenia hołdu, same nieumiarkowane żądania względami skargi.

Niemcy oświadczają uroczyście, że trwają wierne przy jedności cesarstwa austriackiego; przy konstytucyi. Nie przypuszczali oni, żeby przyszedł na porządek dzienny projekt adresu, zwracający się przeciw wszystkiemu, co Niemcom jest drogiem.

Oświadczają tedy uroczyście, że ani w obecnych, ani w następnych naradach Sejmu nie będą brać udziału.

Po tem oświadczeniu, przyjętem przez Niemców grzmotem oklasków, **posłowie niemieccy opuścili Sejm.**

Sprawozdawca Kramarz uzasadnia adres, poczem namiestnik oświadczył, że rząd nie podziela prawnopanstwowego stanowiska adresu.

Praga, 26 lutego. Na wczorajszej wspólnej konferencji niemieckich posłów z Czech, — domagała się większość opuszczenia Sejmu. Wolf oświadczył się za obstrukcyą.

Postanowiono abstynencyę natychmiast po złożeniu na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedniego oświadczenia.

Wiedeń, 26 lutego. *Wiener Ztg.* donosi, że minister skarbu zamianował zarządcę salinarnego Izidora Erney'a w Kaczycy, na Bukowinie, starszym zarządcą salin, w ósmej randze *ad personam*.

Wiedeń, 26 lutego. *Vaterland* przypomina upływającą dziś 37-letnią rocznicę konstytucyi Schmerlingowskiej, która zupełnie się nie udała i udowodniła, że pewne liberalne zasady nie przynoszą monarchii zbawienia.

Wiedeń 26. lutego. *Neues Wien. Journal* donosi, że Gautsch przystąpił po zebraniu się Rady państwa, do wyboru wspólnych delegacyj, poczem ustąpi. Jego następcą będzie Thun, który złożył po części parlamentarny gabinet. Kaizl zostanie ministrem skarbu, Steinbach sprawiedliwości.

Wiedeń, 26 lutego. *Neue Fr. Presse* upatruje w podróży Gautscha do Budapesztu w sprawie zwołania wspólnych delegacyj, obawę rządu przed wypadkami, któreby się mogły wydarzyć w mającej się zwołać na marzec Radzie państwa, — a może i poza jej obreębem. Dowodzi to oczywiście braku ufności Gautscha w możność spełnienia swej misyi, która zmierzała do reaktywowania parlamentu. Dlatego to właśnie dąży rząd do ubezpieczenia na przyszłość przynajmniej prawidłowej działalności wspólnych delegacyj, — bo one są ciałem konstytucyjnym, które jest w związku także z węgierskim życiem konstytucyjnym. To postępowanie ministerstwa wskazuje, że nawet sam rząd uważa inne konstytucyjne austriackie instytucye za zagrożone w swoim bycie. Te obawy rządu są zupełnie uzasadnione.

Większość zbiera się znowu, aby dzieło destrukcyi i politykę, przetrwaną chwilowo skutkiem upadku Badeniego, prowadzić z większym jeszcze, niż poprzednio rozmachem. Zbratanie się czesko-polskie, przypieczętowane na wiecu w Krakowie, jawne przyłączenie się feudałów do czesko-narodowościowej polityki gwałtu, zorganizowany formalny szturm adresów do tronu w Pradze, we Lwowie i w Zadarze dowodzą, że zanoszą się na odwet za upadek Badeniego, zapomocą dążenia do odbudowania Badeniewskiego systemu bez Badeniego. Charakterystycznym w tej mierze jest postanowienie Sejmu galicyjskiego, aby Badeniego wysłać w gronie deputacyi, mającej złożyć cesarzowi życzenia jubileuszowe.

I to była demonstracya przeciw spadkobiercy Badeniego. Ostrze koalicyi, która dała wyraz zapytaniom swoim w adresach Sejmu praskiego, lwowskiego i zaderskiego, zwraca się przeciw piersi Gautscha. Nie podobna marzyć o reaktywowaniu parlamentu za pośrednictwem większości, która dąży do obalenia konstytucyi na drodze wytworzonego przez siebie chaosu politycznego. Większość ta z góry już ukartowała sobie wpędzić znowu Niemców w obstrukcyę, — ubezpieczając konstytucyjną działalność parlamentu, aby pod pozorem, że konstytucya stała się śmiesznym absurdem, — zamienić wszystkie nedoręczności czeskiego adresu na program tego ministerstwa, które spadkobiercy tradycyi Badeniego chcą sami utworzyć.

Ale we Węgrzech uchodzi za mądrość stanu następców Deaka i Andrassy'ego upiec własną pieczęć przy ogniu, który grozi zniszczeniem samym rusztowaniem monarchii. Węgrzy przeto dają przedewszystkiem do ubezpieczenia delegacyj, aby potem zawrzeć z rządem austriackim ugodę, w której o procenta kwoty nie będzie targów — bo i tak ją Niemcy przeważnie zapłacą. Nie trudno jest wprawdzie przejrzeć zamiar — ale brak jeszcze wykonania, co do którego ośm milionów Niemców mają także prawo głosu zabierać. Właśnie to usuwa obawy, że tak przejrzyste ułożony uroczysty program — nie przejdzie zapewne bez przeszkód.

(*N. Fr. Presse* niezrównana jest w robieniu domysłów. Pod jednym względem wszakże mamy nadzieję, że się nie omyli — a mianowicie, że dotychczasowa większość wejdzie do Rady państwa tak samo zwartą, jak była i z tym samym, co dotychczas programem. *Przyp. Red. Słowa Pol.*)

Wiedeń, 26 lutego. W *Ost. Rund.* zaprzecza Wolf stanowczo, że będzie przemawiał na jutrzejszym wiecu chłopów postępowych w Cieszynie. Niemieccy narodowcy nie mają żadnego związku z tem zebraniem.

Wolf będzie jutro przemawiał na zgromadzeniu wyborców w Braunau.

Iglawa, 26 lutego. Poseł Gross oświadczył tu na zgromadzeniu wyborców, — że nowe rozporządzenia językowe nie zadowolą Niemców. Niemcy zgodziliby się jedynie na ustawodawcze uznanie języka niemieckiego językiem państwowym. Najbliższym celem Niemców jest zniesienie rozporządzeń Badeniowskich. Niemcy wcale nie pragną prowadzić za każdą cenę walki, owszem gotowi są do zawarcia zaszczytnego dla siebie pokoju. Widoki na przyszłość są zamglone i wcale nie pocieszające.

Budapeszt, 26 lutego. W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że Gautsch zamierza wyjednać u cesarza odwołanie terminu zwołania Rady państwa do końca marca.

Pobyt Gołuchowskiego tutaj pozostaje w związku z sytuacją wewnętrzną.

Rząd węgierski niechętnie przyjmuje wieści o odroczeniu terminu zwołania Rady państwa ze względu na wybór delegacyj i ugodę. Banffy będzie prosił o posłuchanie u cesarza w tej sprawie.

Londyn, 26 lutego. Biuro Reutersa donosi z Sierra Leone: Nadeszły tu wiadomości donoszące o napadzie na oficerów granicznej policyi i powszechnem powstaniu w głębi kraju. Do wnętrza kraju posłano 100 żołnierzy wschodnio-indyjskich i 500 robotników.

Kanea, 26 lutego. Austro-węgierski oddział wojskowy ma w marcu opuścić Kretę.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 26 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 26 lutego. (Giełda południowa). Kredyty austriackie 364.50; Tureckie 58.50; Länderbank 219.50; Kolej państwowa 340.—; Południowa 80.25; Alpiny 152.25; Tytoniowe 133.50. Uspokojenie mocne.

Kurs lwowski:

	placą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127.—	128.10
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.62

Wiedeń, 26 lutego. Wykaz Banku austro-węgierskiego z 23 lutego: Noty w obiegu 606,952.000 zł. (mniej 5,941.000) pokrycie kruszcowe 507,377.000 zł. (mniej 3,201.000), portfel 121,584.000 zł. (mniej 4,443.000 zł.) lombard 21,986.000 zł. (mniej 325.000) rezerwa not wolna od podatku 101,260.000 zł. (więcej 9,319.000).

(Cyfry w nawiasach oznaczają stosunek do poprzedniego wykazu. (*Przyp. Red.*).

Targ zbożowy i towarowy.

(*Bank rolniczy we Lwowie*).

Lwów dnia 26 lutego.

Dziś notujemy za 100 kilogramów toco Lwów.

Pszonica gotowa 10.75 do 11.—. Zyto gotowe 7.50 do 7.80. Owies oboczny 6.80 do 7.20. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.75. Jęczmień browarniany 6.75 do 8.—. Rzepak 11.— do 12.—. Liniarka — do —. Groch pastewny 6.75 do 7.—. Groch do gotowania 7.50 do 10.—. Wyka 5.40 do 5.80. Bobik 5.80 do 6.20. Hreczka 7.50 do 8.20 Kukurudza gotowa 5.75 do 6.—. Kukurudza na termin 5.90 do 6.20. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 35.— do 45.—. Konieczyna biała 30.— do 50.—. Konieczyna szwedzka 35.— do 60.—. Tymotka 16.— do 22.—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17.50 do 18.—; na termin 15.75 do 16.50.

Uspokojenie lepsze z powodu wyższych notowań spirytusu. Ceny kukurudzy uzyskały dalszą zwyżkę. Owies również uzyskał zwyżkę cen.

Wiedeń. Giełda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12.70 do 12.75 do — zł., Loco Olomuniec 11.80 do 11.90 zł., loco Brün-Wiedeń 12.— do 12.10, Raffnada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36.50 do 36.75 zł., Secunda 36.25 do 36.50 zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 3.50 do 3.75 zł., galicyjska na wagony 15.— do 15.50 zł., przejrzysta 16.— do 16.25 zł., amerykańska 20.75 do 21.25.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie zbiera się dnia 28 lutego b. r. i dni następnych w gmachu Towarzystwa we Lwowie. Początek zgromadzenia o godzinie 10-tej przed południem. Na porządku dziennym: 1. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa Rady nadzorczej Tow.; 2) wybór przewodniczącego zgromadzenia i tegoż zastępcy; 3) przyjęcie protokołu czynności XXXIV-go ogólnego zgromadzenia; 4) sprawozdanie Rady nadzorczej o uzupełniających wyborach delegatów i ich zastępców;

Droguerya LEONA MENKESA

magistra farmacyi

Lwów, ul. Kaźmierzowska l. 19.

poleca

COGNAC leczniczy zbadany przez Laboratorium chemiczne król. stoł. miast Lwowa, pół flaszki 90 ct., cała flaszka zł. 1.80, próbne flaszki po 20 i 35 ct
MARTELLON & Comp. COGNAC (Grande fine Champagne) pół flaszki złr. 1.80, cała złr. 3.50, próbne flaszki po 30 i 50 ct.

szczotki do sukien, włosów, zamiatania, froterowania
poleca i wszelkie inne w wielkim wyborze i po najtańszych
cenach.

Nowości!

z 12-centowej

Biblioteki powszechnej.

- 211/218. Łoziński, Zaklęty dwór powieść. Tom I. i II. 96 ct.
219/220. Molière, Don Juan 24 „
221/222. Mazanowski, Charakterystyki literackie: III. Zygmunt Krasiński 24 „
223. Krajewski, Z wieczornych gawęd, humorów i szkiców 12 „
224. Urbański, Z za kulis i ze świata. Tomik VI. 12 „
225. Mickiewicz, Księgi narodu polskiego 12 „
226. Fredro, Wielki człowiek do małych interesów 12 „
227. Mazanowski, Charakterystyki literackie: IV. A. Młczyński 12 „
228/229. Dante Alighieri, Boska komedia cz. I. Pieśń 60 „
233. Mickiewicz, Dziady część I. II. IV. 12 „
234. Mazanowski, Charakterystyki literackie V. Kornel Ujejski 12 „
Dalsze tomiki w druku.

Nowości

- z Biblioteki dla dzieci i młodzieży Trylogia Henryka Sienkiewicza w opracowaniu dla młodzieży przez Janinę S. Ks. 25. ogniem i mieczem 40 ct.
Ks. 26. Potop 50 „
Ks. 27. Pan Wołodyjowski 25 „
Dla teatrzyków dziecięcych:
Ks. 28. Powrót taty. Balada A. Mickiewicza, scenizowana dla dzieci 20 „
Ks. 29. Monologi 20 „
Ustawa gminna z dnia 3. lipca 1897. zaprowadzająca Ustawę gminną dla miast nieobjętych Ustawą z 13. III. 1896. 60 ct.
Ustawa o interesach ratowych z dn. 27. IV. 1896. Tekst polski i niemiecki 20 ct.
Nowa Instrukcja sądowa, objęta rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z dn. 5. maja 1897., Nr. 112. dz. u. p. wraz z odnośniami najnowszymi rozporządzeniami, w tłumaczeniu dokonane przez Dra. Józefa Aleksandra Hibla, adwokata krajowego. Cena 1 egz. brosz. 3 zlr. Oprawn. 3.50 zł.
Ustawa o drogach z konieczności z dn. 7. lipca 1896., Nr. 140 dz. u. p. Z motywami i tekstem niemieckim. Uporządkował, przetłumaczył i wydał Dr. Józef Aleksander Hibel, adwokat krajowy. Cena 40 ct.
Do nabycia w każdej księgarni. Katalogi gratis i franco.

Księgarnia
W. Zuckerkandla
w Złoczowie.

Najlepsze stołowe oliwy!

Pierwszego francuskiego Towarz. przemysłu olejnego **L' OLIVE** w Nicei i Marsylii, dostarczamy:

Extra Vierge superieure	po zlr.	95.
Blanquette	„	90
Aix najlepsza	„	80
Aix, delikatna słodka I	„	70
Aix II	„	66

za 100 kilo opłatnie wraz z cłem do wszystkich stacji kolejowych austriackich. Zapłała w 2-4 miesiącach. — Zamówienia są wprost z Francji załatwiane, i zawsze tylko świeży towar, po 25 i 50 kl. się wysyła. —

Generalne zastępstwo L'Olive ma Philipp J. Gaiger, Wien IX I.

Tam także są świeże trufle Perigood. Wysyłka wprost z Perigood w koszach po 2 1/2, 3 do 4 kilo.

Zaden wielki krach!



tylko na realnej podstawie jesteśmy w stanie następujące garnitury z srebra „**Britania**“ składające się z 56 sztuk, po niesłychanie niskiej cenie 6 zł. 60 ct. każdemu sprzedać, a to:

- 6 stołowych noży Britania z angielskimi klingami,
- 6 amer. srebrnych widelców Britania z jednej sztuki
- 6 łyżek stołowych Britania,
- 12 amer. łyżeczek do kawy Britania,
- 1 amer. srebrna łyżka wazowa Britania,
- 1 amer. srebrna chochelka do mleka Britania,
- 2 amer. srebrne kubki do jaj Britania,
- 6 angielskich taczek i podstawek Britania,
- 2 efektowne stołowe lichtarze,
- 1 sitko do herbaty,
- 1 puszka na młaki cukru Britania,
- 3 noże do owoców z porcelanową obsadą,
- 3 widelce do owoców z porcelanową obsadą,
- 6 Wiktorya-podstawek.

56 sztuk razem tylko za 6 zł. 60 ct.

Powyżej wymienione 56 sztuk jesteśmy w stanie za tę najniższą cenę 6 zł. 60 ct. oddać. Srebro Britania jest na wór białym metalem, który kolor srebra przez 25 lat zatrzymuje, co gwarantujemy. Na dowód że ten inzerat tylko czystą prawdą jest, publicznie

oświadczamy:

Gdyby wysłane garnitury z srebra Britania nie odpowiadały wymaganiom, zwrócimy pieniądze bez żadnych trudności. Kto tylko potrzebuje niechaj zamawia te wspaniałe garnitury, które szczególnie nadają się

na ślubne i świąteczne podarki

jakoż dla hoteli, domów gościnnych i dla większych gospodarstw.

Do nabycia tylko

w Domu eksportowym RIXA

dostawcy dla stowarzyszenia nauczycieli itd. firmie protokołowanej, istniejącej od lat 30.

Wiedeń, II/2 Praterstrasse 16.

Wysyłki na prowincję skutecznia się za pobraniem pocztowym, albo za nadesłaniem naprzód pieniędzy. — Proszek do czyszczenia srebra 10 ct. skrzynka 40 ct.

Prawdziwe tylko z marką ochronną. Rozliczne dowody uznania możemy przedłożyć.

Ostrzeżenie: Polecana gdzieindziej zastawę gorszego gatunku z 44 sztuk złożoną, dajemy po 5 zlr., jednak jej nie polecamy.



Pasaz-Hausmana 611

I. Lwowskie

„PHOTO-PLASTICON“

Podróż naokoło świata.

Od 27/2 do 9/3 są do widzenia:

Bawarskie zamki królewskie

Herenchiemsee, Neuschwanstein.

Wstęp 10 ct.

Wielki wybór

artykułów chirurgicznych i higienicznych gumowych.

Hegary kompletne i składowe części do tychże.

Prześcieradła gumowe na metry i dopasowane.

Worki na lód gumowe.

Rozpylacze gumowe.

Wstrzykawkki gumowe dla dzieci.

Fłaszki do karmienia dzieci.

Aparaty dr. Soschleta do sterylizowania mleka.

Poduszki gum. dla chorych.

Fłaszki dla chorych.

Wata Brunsa odczyszczona itp.

polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, Hetmańska 4.

Do Hiszpanii!

Odjazd dnia 26 marca r. 1898

Do Włoch!

Odjazd 23. marca i 2 kwietnia.

Zgłoszenia przyjmuje, wyjaśnień udziela

Russell & Comp.

Specjalne Biuro dla towarzyskich podróży.

Wiedeń I. Franz Josefs Quai 5. — Budapeszt-Elisabetring 52.

315

Nakładem A. Landowskiego we Lwowie

wychodząc znacznie wkrótce zeszytami

Nowy Adwokat Domowy

według nowej procedury cywilnej.

Całość obejmuje **około 25 zeszytów po 30 ct.**
Zamawiać można u nakładcy i we wszystkich księgarniach.

Praska elektrotechniczna komandytowa spółka

Jandourek i Sp. w Pradze

dla oświetlenia elektrycznego i przenoszenia siły. Specjalność: oświetlenie miast i wielkich zakładów.

Zastępstwo i biuro instalacyjne na Galicyę i Bukowinę

WIKTOR KRATOCHWIL

ELEKTROTECHNIK

Pasaz Hausmana 1. 3.

Nowość higieniczna!

HYGIENICZNY

CZERPAK PŁYNÓW

do win, likierów i spirytualiów.

PATENT:

OTTO STROHBACH

uzyskany w wszystkich państwach cywilizowanych.



Powyższy wynalazek „**Hygieniczny czerpak płynów**“ dla wszelkiego rodzaju cieczy, ma zadanie zabezpieczyć ze stanowiska higieny, możliwie **najwyższą czystość.**

Dlatego cały aparat, nie wyłączając szklanego rezerwuaru, da się rozłożyć. Praktyczne i do celu zastosowane korzyści tego aparatu, rozpowszechnia go z pewnością wśród licznych kół odbiorców.

Oto krótkie pouczenie o użyciu tego aparatu:

Cały czerpak składa się z trzech części, a mianowicie:

1. z czworogrannego rezerwuaru szklanego, zaopatrzonego na obu końcach śrubami;
2. z przykrywki metalowej dośrubowanej do górnej części rezerwuaru wraz z rurą ssącą, wentylem z elastyczną kulą i odlewaczem;
3. do dolnej śruby przymocowaną jest rurka metalowa, wedle potrzeby dłuższa lub krótsza.

Skoro cały aparat jest zmontowany (przyczem uważać należy na hermetyczne zamknięcie wkładkami elastycznymi), to można przystąpić do wyciągania cieczy.

Wyciąga się ciecz w ten sposób, że wzięwszy do ust rurkę i zamknąwszy hermetycznie odlewacz, wyciąga się powietrze. Ciecz wchodzi tak długo do rezerwuaru szklanego, jak długo ciągnie się powietrze. Gdy rezerwar jest już pełny, zamyka się wentyl automatycznie tak, że żadna kropla płynu do ust się nie dostanie. Wypróżnia się rezerwar przez odlewacz.

Generalny skład dla Austro-Węgier u

EDWARDA POPPERA

Wiedeń, II., Praterstrasse 43.

LWOWSKIE

Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15 stycznia b. r. **PIWO BUTELKOWE**, równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

- a) **marcowe** 1/2 litrowe butelki po ct. 10.
- b) **Salvator** 1/2 litrowe butelki po ct. 12, 3/10 litrowe po ct. 9.
- c) **czarny Bok** 1/2 litrowe butelki po ct. 14., 3/10 litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, poczynsz od 10 butelek.

Na prowincję wysyła się piwo, poczynsz od 50 butelek.

U w a g a.

Dla zapobieżenia wszelkim pokatnym nadużyciom napelnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: „**Lwowskie Towarzystwo Akcyjne browarów**“, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER

przy ulicy Sykstuskiej nr. 14.

TELEFON nr. 149.

dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincji przyjmuje także **Centralne biuro Towarzystwa** we Lwowie, ul. Kleparowska 1. 8.



